

Przykazania chronią człowieka przed niszczącą siłą egoizmu, nienawiści i fałszu. Demaskują wszystkie fałszywe bóstwa, które go zniewalają: miłość własną, która odrzuca Boga, żądę władzy i przyjemności, która niszczy porządek sprawiedliwości, poniża ludzką godność nas samych i naszego bliźniego.

Bo dobrze być ograniczonym

Każdy człowiek doświadczył takiego stanu lub sytuacji, w których miał wrażenie, iż unosi się ze szczęścia nad ziemią. Każdy wie i poznał, co to jest „czarna otchłań” i jakie to uczucie, kiedy pikujemy z wyżyn naszego szczęścia w ciemną dziurę. Skoro było tak dobrze – to dlaczego już nie jest i dlaczego może być nam aż tak źle? Ufamy Bogu, a jednak, choć „napompowani” (jak dętka powietrzem) - wszystkim, co daje nam Kościół (Słowem Bożym, Sakramentami, przykazaniami) jednocześnie czujemy, że nie ma w nas życia, którego pragniemy i szukamy. Że TO nie działa. Czasami ogarnia nas niepokój, czegoś nam brakuje zarówno w naszym religijnym życiu, jak i w samym Kościele. Zdarza się tak, że konfrontujemy się z innymi ludźmi, często żyjącymi poza wspólnotą wierzących. Bezkrytycznie oceniamy, że przecież jesteśmy lepsi, niż ci inni, obcy, niż ci spoza - grona sąsiadów, grupy modlitewnej, parafii. Wartościmy, porównujemy i przez chwilę jest nam odrobinę lepiej.

Tymczasem niewiele jest rzeczy równie niebezpiecznych, jak brak krytycznego wglądu w siebie i odrzucenie lub zafałszowanie prawdy o nas samych. Konsekwencją półprawd, przemilczeń czy też kłamstwa jest bardzo często – utożsamianie wolności z używaniem życia, współczucia z eutanazją, prawa do decydowania o sobie z aborcją. Nic dziwnego, że ogarnia nas często apatia a nasza dusza powoli obumiera. Zatem, może zamiast porównywać się z innymi – w Kościele i poza nim – stańmy wobec prawdy, że jesteśmy tylko stworzeniem i jako tacy, sami z siebie wiedzieć nie możemy, co jest dobre, a co złe. I jako Bóg też nie jesteśmy, bo kiedy być Nim próbujemy, to najczęściej cierpimy i czujemy się oszukani, nie wiedząc nawet przez kogo.

Jak zatem odkryć, kim jestem, jaki jestem i jak mam żyć, aby tego szczęśliwego życia było więcej, dużo więcej, niż smutku, z którego „nie ma żadnego pożytku” ? Skąd mamy wiedzieć, jakich dokonywać wyborów w życiu, by nie ranić siebie samych i naszych bliskich? Jak uwierzyć, że Bóg ogranicza nas tylko i wyłącznie z miłości, jak matka lub ojciec, którzy czuwają nad swobodą swoich dzieci, nie pozwalając im na zabawę z ogniem. Czy nam się to podoba, czy nie, bez względu na to, jak bardzo czujemy się przez Boga spętani zakazami i nakazami, jest tylko jeden sposób, jedna droga, które dają nam możliwość odnalezienia swojego niepowtarzalnego i opartego na prawdzie „ja”. Istnieje tylko jedna możliwość życia w pokoju, radości i tak potrzebnej nam bliskości z drugim człowiekiem.

Tą drogą jest Słowo samego Boga, słowo, które znamy najczęściej od dziecka i pamiętamy do samej śmierci. Przez nie nasz Stworzyciel zaprasza każdego człowieka do życia szczęśliwego i sprawia, że możemy innym ludziom dawać szczęście, budując przez to raj na ziemi.

Ta droga to Dekalog.

Mówił o nim w czerwcu 1991 roku św. Jan Paweł II w czasie swojej wizyty w Polsce. Pielgrzymując Papież skoncentrował swoje nauczanie właśnie wokół Dekalogu. Przestrzegał nas przed źle rozumianą wolnością i pychą, które zawsze są zwiastunami upadku, popadnięcia w rutynę, zniechęcenia, zagłuszania sumienia. „Przykazania Boże – uczył św. Jan Paweł II – zostały dane dla dobra człowieka, dla jego dobra osobistego, rodzinnego i społecznego. One są naprawdę drogą dla człowieka” (1) Nade wszystko jednak zachęcał z mocą: „Bogu dziękujcie, ducha nie gaście (1Tes 5, 18-19)”.

Można znaleźć wiele równie mądrych katechez, homilii, opracowań zachęcających i nakłaniających

nas do przestrzegania 10 przykazań. Niektóre z nich być może nawet silniej przemówiłyby do nas, niż cytowane tutaj słowa Papieża. Dlaczego więc św. Jan Paweł II ? Ano dlatego, że nas kochał. Dlatego, że wśród nas spędził większość swojego życia i wiedział, co nas boli, co zniewala, co nie pozwala żyć pełnią szczęścia. Dlatego, że to do nas tęsknił i za nami się modlił. I dlatego, że tak wiele nam i naszej Ojczyźnie wymodlił.

Zatem bądźmy wielkoduszni, dajmy swój czas i uwagę tym słowom, których źródłem była głęboka, szczerza i absolutna miłość do Boga i człowieka. Otwórzmy serca, a odnajdziemy szczęście, którego szukamy i tak bardzo pragniemy.

Pod koniec życia, na górze Synaj, święty Jan Paweł II powiedział : „Przykazania chronią człowieka przed niszczącą siłą egoizmu, nienawiści i fałszu. Demaskują wszystkie fałszywe bóstwa, które go zniewalają: miłość własną, która odrzuca Boga, żądzę władzy i przyjemności, która niszczy porządek sprawiedliwości, poniża ludzką godność nas samych i naszego bliźniego. Jeżeli odwrócimy się od tych fałszywych bóstw i pójdziemy za Bogiem, który wyzwala swój lud i zawsze jest z nim, wówczas zajaśniejemy chwałą, opromienieni Bożą światłością jak Mojżesz powracający po 40 dniach spędzonych na górze!” (2).

Może wybrane fragmenty z polskich rekolekcji – jak nazywaliśmy spotkanie z naszym Nauczycielem w 1991 roku – zaowocują łaską duchowego przebudzenia?

I NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW CUDZYCH PRZEDE MNĄ

Czasy, w których żyjemy, ludzkość współczesna, europejska cywilizacja i postęp – mają już za sobą szukanie Boga po omacku, które jednak było szukaniem i do Niego jakoś prowadziło. Wszyscy odziedziczyli skarb. W Chrystusie otrzymali więcej jeszcze niż Dekalog. Któż jednak bardziej niż Chrystus – ukrzyżowany i zmartwychwstały – potwierdza moc pierwszego słowa Dekalogu: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”?

Tylko też w mocy tego pierwszego przykazania można myśleć o prawdziwym humanizmie. Tylko wówczas „szabat może być dla człowieka” i cała humanistyczna moralność sprawdza się i urzeczywistnia. „Stworzenie (...) bez Stworzyciela zanika” (...). Bez Boga pozostają ruiny ludzkiej moralności. Każde prawdziwe dobro dla człowieka – a to jest sam rdzeń moralności – jest tylko wówczas możliwe, kiedy czuwa nad nim Ten Jeden, który „sam jest dobry”, jak kiedyś powiedział Chrystus do młodzieńca (por. Mk 10,18). (3)

II NIE BĘDZIESZ BRAŁ IMIENIA PANA BOGA TWEGO NADAREMNO

Chrześcijanami nazywamy się my wszyscy, którzy jesteśmy ochrzczeni i wierzymy w Chrystusa Pana. Już w samej tej nazwie zawarte jest wzywianie Imienia Pańskiego. Drugie przykazanie Boże powiada: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno”. Zatem, jeśli jesteś chrześcijaninem (...), bądź chrześcijaninem naprawdę, nie tylko z nazwy, nie bądź chrześcijaninem byle jakim. [Mówi Jezus]: „Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie!, wejdzie do

królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę Mojego Ojca” (Mt 7,21). (4)

III PAMIĘTAJ, ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ

Kiedy Bóg mówi: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”, słowo Jego nie tylko dotyczy jednego dnia w tygodniu. Dotyczy ono całego charakteru naszego życia. W naszym ludzkim życiu nieodzowny jest wymiar świętości. Jest on nieodzowny dla człowieka, ażeby bardziej „był” – ażeby pełniej realizował swe człowieczeństwo. I nieodzowny jest dla narodów i społeczeństw (...).

Wiara i szukanie świętości jest sprawą prywatną tylko w tym sensie, że nikt nie zastąpi człowieka w jego osobistym spotkaniu z Bogiem, że nie da się szukać i znajdować Boga inaczej niż w prawdziwej wewnętrznej wolności. Ale Bóg nam powiada: „Bądźcie świętymi, ponieważ Ja sam jestem święty!” (Kpł 11,44). On chce swoją świętością ogarnąć nie tylko poszczególnego człowieka, ale również całe rodziny i inne ludzkie wspólnoty, również całe narody i społeczeństwa (...).

Trzecie przykazanie Boże domaga się jeszcze przypomnień zupełnie elementarnych. Spodobało się Przedwiecznemu Ojcu uczynić Pośrednikiem naszego zbawienia swojego Jednorodzonego Syna, który dla nas stał się człowiekiem. Dlatego niedziela, dzień Jego zmartwychwstania, jest dla nas, którzy uwierzyliśmy w Chrystusa, dniem szczególnie świętym. W dniu tym gromadzimy się wszyscy wokół ołtarza, ażeby zaczerpnąć ze świętości Chrystusa i ażeby cały nasz tydzień uczynić świętym. Tutaj, podczas Mszy św., realnie uobecnia się ta niepojęta miłość, jaka została nam okazana przez krzyż Chrystusa. (5)

IV CZCIJ OJCA SWEGO I MATKĘ SWOJĄ

Słowa czwartego przykazania skierowane są do dzieci, do synów i córek. Mówią: „Czcij ojca i matkę”. Z równą siłą jednak odnoszą się do rodziców: „Pamiętaj, abyś prawdziwie zasługiwał na tę cześć”. Bądź godny imienia ojca! Bądź godna imienia matki! (...). I ja wołam do was, bracia i siostry, byście rozpalali na nowo Boży charyzmat małżonków i rodziców, jaki jest w was przez sakrament małżeństwa. Tylko w oparciu o łaskę tego sakramentu możliwe jest pełne przebaczenie, pojednanie i podjęcie na nowo wspólnej drogi. Przez nią odnawia się i ożywia ludzka miłość oraz tożsamość i prawdziwość ludzkich przyrzeczeń (...).

„Czcij ojca i matkę” – powiada czwarte przykazanie Boże. Ale żeby dzieci mogły

czcić swoich rodziców, muszą być uważane i przyjmowane jako dar Boga. Tak, każde dziecko jest darem Boga. Dar to trudny niekiedy do przyjęcia, ale zawsze dar bezcenny. Trzeba najpierw zmienić stosunek do dziecka poczętego. Nawet jeśli pojawiło się ono nieoczekiwanie (...), jest ludzką osobą, zatem ma prawo do tego, aby rodzice nie skąpili mu daru z samych siebie, choćby wymagało to od nich szczególnego poświęcenia. (6)

V NIE ZABIJAJ

Zauważmy, że przykazanie: „Nie zabijaj” zawiera w sobie nie tylko zakaz. Ono wzywa nas do określonych postaw i zachowań pozytywnych. Nie zabijaj, ale raczej chroń życie, chroń zdrowie i szanuj godność ludzką każdego człowieka, niezależnie od jego rasy czy religii, od poziomu inteligencji, stopnia świadomości czy wieku, zdrowia czy choroby. Nie zabijaj, ale raczej przyjmij drugiego człowieka jako dar Boży – zwłaszcza jeśli jest to twoje własne dziecko. Nie zabijaj, ale raczej staraj się pomóc twoim bliźnim, aby z radością przyjęli swoje dziecko, które – po ludzku biorąc – uważają, że pojawiło się nie w porę.

Musimy zwiększyć równocześnie naszą społeczną troskę nie tylko o dziecko poczęte, ale również o jego rodziców, zwłaszcza o jego matkę – jeśli pojawienie się dziecka stawia ich wobec kłopotów i trudności ponad ich siły, przynajmniej tak myślą. Troska ta winna znaleźć wyraz zarówno w spontanicznych ludzkich postawach i działaniach, jak też w tworzeniu instytucjonalnych form pomocy dla tych rodziców poczętego dziecka, których sytuacja jest szczególnie trudna. Niech również parafie i klasztory włączają się w ten ruch solidarności społecznej z dzieckiem poczętym i jego rodzicami. (7)

VI NIE CUDZOŁÓŻ

Chrystus Dobry Pasterz staje pomiędzy mężczyzną a kobietą w tym wielkim sakramencie, przez który stają się oni mężem i żoną, a z kolei rodzicami swoich dzieci: ojcem i matką. Ten, który uczy „Nie cudzołóż”, jest Dobrym Pasterzem, Pasterzem ludzkiej miłości, którą chce uczynić piękną, trwałą, wierną i nierozzerwalną. Jeśli ślubujecie sobie wzajemnie, „iż cię nie opuszczę aż do śmierci”, to On, Dobry Pasterz, staje się w sakramencie najwyższym Poręczycielem tych waszych ślubów. Sakrament jest źródłem moralnej mocy człowieka, dla mężczyzny i kobiety, aby oboje sprościli swoim ślubom, aby przewyciężyli słabość i pokusy, aby nie dali się uwieść żadnej modzie.

Trzeba tylko wytrwale współpracować z łaską sakramentu małżeństwa, trzeba tę łaskę stale odnawiać! Oby całe nasze społeczeństwo uwolniło się od tego złudzenia wolności,

wolnej miłości, którą usiłuje się przesłonić rzeczywistość cudzołóstwa i rozwiązłości. Zbyt dużo kosztuje ta ułuda. Zbyt wiele dzieci, które muszą tracić zaufanie do rodziców, a tak obsuwa się ten nieodzowny grunt, na którym sami mają budować swą przyszłość i przyszłość społeczeństwa. I niszczy owa zdrowa tkanka obcowań i układów międzyludzkich. (8)

VII NIE KRADNIJ

Kiedy słyszymy: „Nie kradnij”, to rozumiemy, że jest rzeczą moralnie złą przywłaszczać sobie cudzą własność. Ta prosta oczywistość Dekalogu wypisana jest zarazem w świadomości moralnej, czyli w sumieniu człowieka. Siódme przykazanie uwydatnia prawo osoby ludzkiej do posiadania rzeczy jako dóbr. Chodzi jednak nade wszystko o osoby, o rzeczy ze względu na osoby. Człowiek bowiem potrzebuje rzeczy jako środków do życia.

Człowiek dlatego otrzymał od Stwórcy władzę nad rzeczami: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (por. Rdz 1,28). Winien posługiwać się nimi w sposób ludzki. Ma zdolność ich przetwarzania wedle swoich potrzeb. Ma więc także i prawo posiadania ich celem przetwarzania. Dobra materialne służą nie tylko używaniu, ale także wytwarzaniu nowych dóbr. Człowiek ma do tego prawo, a nawet moralny obowiązek wytwarzania nowych dóbr dla siebie i dla innych tak, aby całe społeczeństwo stawało się zasobniejsze – aby mogło bytować w sposób bardziej godny ludzkich istot (...).

Człowiek jako ten, który wytwarza, który siebie bogaci, nie żyje tylko dla siebie, nie produkuje dla siebie, ma bogacić społeczeństwo – nad tym czuwa władza społeczna, nad tym powinno czuwać państwo, a więc przesuwa się ten punkt w strukturze społeczeństwa, organizacji społeczeństwa, przesuwa się ten punkt, w którym trzeba nawiązywać do przykazania: „Nie kradnij”. „Nie kradnij” to nie znaczy nie posiadaj, „nie kradnij” to nie znaczy nie wytwarzaj nowych dóbr, służąc innym, chociażby jako warsztat pracy. „Nie kradnij” to znaczy nie nadużywaj twojej władzy nad własnością, nie nadużywaj tak, że inni przez to stają się nędzarni (9).

VIII NIE MÓW FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA PRZECIWI BLIŹNIEMU SWEMU.

Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiedane nie jest wolne. Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych – dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami. Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężać w dyskusji i obronić swoje – może właśnie

błędne – stanowisko.

Słowa mogą czasem wyrażać prawdę w sposób dla niej samej poniżający. Może się zdarzyć, że człowiek mówi jakąś prawdę po to, żeby uzasadnić swoje kłamstwo. Wielki zamęt wprowadza człowiek w nasz ludzki świat, jeśli prawdę próbuje oddać na służbę kłamstwa. Wielu ludziom trudniej wtedy rozpoznać, że ten świat jest Boży.

Prawda zostaje poniżona także wówczas, gdy nie ma w niej miłości do niej samej i do człowieka. W ogóle nie da się zachować ósmego przykazania – przynajmniej w wymiarze społecznym – jeśli brakować będzie życzliwości, wzajemnego zaufania i szacunku wobec tych wszystkich odmienności, które ubogacają nasze życie społeczne. (10)

IX NIE POŻĄDAJ ŻONY BLIŹNIEGO SWEGO

Nie tylko „nie cudzołóż”, ale też „nie pożądaj”. Nie daj się uwikłać wszystkim tym siłom pożądania, które drzemią w tobie jako „zarzewie grzechu”. Nie daj się opanować „człowiekowi cielesnemu” (por. 1 Kor 3,3).

„Jeżeli będziecie żyli wedle ciała – pisze Apostoł – czeka was śmierć” (Rz 8,13). Ciało samo nie ma innej perspektywy – tylko duch ją ma. „Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała – będziecie żyli” (Rz 8,13).

A siły ducha są w człowieku. I działa też w sercach ludzkich miłość, która jest z Ducha Świętego. A zatem – trzeba podjąć to, co każdy z nas ma w sobie z ducha i z Ducha Świętego. Nie dać się też uwikłać całej tej cywilizacji pożądania i użycia, która panoszy się wśród nas i nadaje sobie nazwę europejskości; panoszy się wśród nas, korzystając z różnych środków przekazu i uwodzenia. Czy jest to cywilizacja – czy raczej antycywilizacja? Kultura – czy raczej antykultura? Tu trzeba wrócić do elementarnych rozróżnień. Przecież kulturą jest to, co czyni człowieka bardziej człowiekiem. Nie to, co tylko „zużywa” jego człowieczeństwo. (11)

X NIE POŻĄDAJ ŻADNEJ RZECZY, KTÓRA NALEŻY DO BLIŹNIEGO

„Pożądanie” nie jest zewnętrznym uczynkiem. „Pożądanie” jest tym, czym żyje ludzkie serce. (...) Przykazanie to wskazuje na taką hierarchię wartości, w której rzeczy, czyli dobra materialne, zajmują miejsce nadrzędne. Pożądanie rzeczy opanowuje ludzkie serca tak, że nie ma już w nim niejako miejsca na dobra wyższe, duchowe. Człowiek staje się poniekąd niewolnikiem posiadania i użytkowania, nie bacząc nawet na własną godność, nie bacząc na bliźniego, na dobro społeczeństwa, na samego Boga. Jest to pożądanie zwodnicze. Chrystus mówi: „Cóż bowiem za

korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16,26).

(...)

Pieniądz, bogactwo i różne wygody tego świata przemijają, a zatem nie mogą być dobrem ostatecznym. Osoba ludzka jest ważniejsza niż rzeczy, a dusza jest ważniejsza niż ciało. Toteż nigdy i nikomu nie wolno dążyć do dóbr materialnych z pogwałceniem prawa moralnego, z pogwałceniem praw drugiego człowieka. (12)

Tadeusz Pulcyn

„BĘDZIESZ MIŁOWAŁ PANA BOGA SWEGO CAŁĄ DUSZĄ SVOJĄ I CAŁYM SWOIM UMYSŁEM”

PRZYKAZANIE MIŁOŚCI OGARNIA SOBĄ WSZYSTKIE PRZYKAZANIA DEKALOGU I DOPROWADZA JE DO PEŁNI: W NIM WSZYSTKIE SIĘ ZAWIERAJĄ, Z NIEGO WSZYSTKIE WYNIKAJĄ, DO NIEGO TEŻ WSZYSTKIE ZMIERZAJĄ. TAKA JEST WEWNĘTRZNA LOGIKA PRZYMIERZA BOGA Z CZŁOWIEKIEM.

Jan Paweł II, homilia podczas Mszy św. w parku Agrykola w Warszawie, 9 czerwca 1991.

1. Homilia podczas nabożeństwa czerwcowego w Elblągu, 6 czerwca 1999
2. Liturgia Słowa w klasztorze św. Katarzyny na górze Synaj, 26 lutego 2000
3. Homilia podczas Mszy św. przy kościele Świętego Ducha w Koszalinie, 1 czerwca 1991
4. Homilia podczas Mszy św. przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzeszowie, 2 czerwca 1991
5. Homilia podczas Mszy św. w Lubaczowie, 3 czerwca 1991
6. Homilia podczas Mszy św. W Kielcach, na lotnisku w Masłowie, 3 czerwca 1991
7. Homilia podczas Mszy św. na lotnisku w Radomiu, 4 czerwca 1991
8. Homilia podczas Mszy św. przy kościele Bożego Miłosierdzia w Łomży, 4 czerwca 1991
9. Homilia podczas Mszy św. na lotnisku w Białymstoku, 5 czerwca 1991
10. Homilia podczas Mszy św. na stadionie „Stomilu” w Olsztynie, 6 czerwca 1991
11. Homilia podczas Mszy św. na lotnisku aeroklubu we Włocławku, 7 czerwca 1991
12. Homilia podczas Mszy św. w Płocku, 7 czerwca 1991